Tygodnik

28 Listopada. — 48. — 1818.

Jak Publiczność nauczać niech się mędrzec sili.
My Rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili,

Wyjątki z Poematu Oryginalnego
STANISLAIDA.

Pisanego w 1795. roku.

ZACZĘCIE.

Kiedy ów Mściciel Rzymu, przez nowe tyrany
Na polach Filipińskich z Rzymem pokonany,
Mierząc w pierś swą żelazem, przed niebios obliczem,
Pamiętne wyrzekł słowa: „Cnoto jesteś niczem."

Zdawało się że Brutus w występnej ślepocie,
Niesłusznie wini Bóstwo, i złorzeczy cnocie;
Ale kiedy nieszczęściem ciągłe wieków dzieje,
Stawiają mi bez przerwy smutne cnót koleje,
Gdy widzę Tamerlany (a) Filipy (b) Henryki (c)
Przechodzące srogością ród Herulów dziki,
Nędznej ludzkości bicze i ohydy tronu,
Spokojnie świat krwawiące do późnego zgonu.
Gdy los zbrodniom przyjazny a dla prawych twardy,
Spycha z tronu Lankastry, (d) wynosi Edwardy, (e)
Wieńczy mordy Kromwela, a Stuartów plemię,
Trzy wieki łzami nędzy, obcą skrapia ziemię,
Gdy wszędzie pod przemocą łotrowania chciwą,
Talent, praca, zasługa bywa nieszczęśliwą,
Gdy jęk cnotliwych sierót, które głód dobija,
O skłepienia niebieskie próżno się obija,
Gdy Ty! coś nie panował lecz służył ojczyznie,
Królu, niemasz stroskanej gdzie spocząć siwiznie,
Gdy cię widzę niewinnym, z wszystkiego wyżutem,
Przebacz mi Wielki Boże! że narzekam z Brutem.

(a) Sławny Burzyciel.

(b) Filip II. Król Portugalski zwnay Demon du Midi.

(c) Król Angielski Henryk VIII. Tyran domu Państwa i sumienia.

(d) Henryk VI. Król Angielski pamiętny cnotą czterdziestoletnią na tronie.

(e) Edward tyran i zabójca synów swoich.

Królu! którego dola ciągle nieszczęśliwa,
Lat trzydzieści upornie losy pokonywa,
Z ostątniem lecz najtwardszém walczysz dziś zdarze-
niem.
Nazywam cię próbierczym Monarchów kamieniem,
Świat który na tę walkę patrzy się z daleka,
Rozumiał razem w tobie znaleść i człowieka.
Przebaczyłby słabości, ktőżby niebył słaby?
Tu kraj... tu miłość swoich... tu berła powaby;
Ty Krolu! bez próżności dumnego stoika,
Co wyznać bólu niechce, chociaż z bólu syka,
Patrzysz skromnie, jak twoją ustanowi dolę,
Ta ręka która tworzy i odtwarza króle.
Jak swe obliczą koszta Pany niespokojne,
Co bez nas, i nie dla nas, w drogą weszli wojnę,
Czyli wydrą część jaką, czyli resztę ziemi,
Bośmy słabi, a zawsze słabi są winnemi.

Trzeci raz poświęcony Mocarzów potrzebie,
Królu! cóż cię wynosi nad samego siebie?
Co za bóstwo stałością duszę twoją darzy?
Z kąd ten pokój umysłu, ta pogoda twarzy!
Jaką nigdy wydziercy nie jaśnieje czoło,
Choć go szczęście i wielkość otacza w około!
Oto wyższa nad wszelkie trafy i cierpienia,
Cnota, świadectwo prawdy, głos twego sumienia,
Żeś chciał, żeś czynił wszystko, żeś radził najlepiej,
Ten to balsam pociechy duszę twoją krzepi.

Kiedy w miarę sposobów, chęci i przeszkody,
Potomność ważyć będzie króle i narody,
Jeźli do czci pokoleń ten prawo mieć będzie,
Kto z pięknym Numy sercem zasiadł na urzędzie,
Kto cenioc dobro ludu, nad świetne podboje,
Nieskrwawił cudzej ziemi, lecz oświecił swoję,
Kto mając obcych z tyłu, a rodaka z przodu,
Nie to co chciał, lecz co mógł, zrobił dla narodu,
Kto obdarzonych więcej, wdzięcznych mniej naliczy,
Kto dłużej a niesłuszniej, pił kielich goryczy.
Królu! komuż przypadnie wieniec tych zaszczytów,
Które zdobią pamiątkę Trajanów i Tytów?

ZNAKOMITSZE UROCZYSTOŚCI

przy pogrzebach dawnych Królów Francuskich.

Ciało *Joanny de Bourbon* małżonki Karola V. zmarłej w ostatniej połowie 14go wieku spoczywało na łożu złotą materją okrytem. Głowa osłoniona była płótnem tak przezroczystem, iż prawie wszystkie rysy twarzy widzieć przez nie można było; prawa ręka trzymała kij z osadzoną na końcu różą, lewa, berło. Znaczniejsi kupcy i ławnicy miasta Paryża,

nieśli purpurowy axamitny baldachim, na czterech dzidach zawieszony. Parlament szedł koło łoża, a czterech Prezydentów trzymało cztery rogi złotego pokrycia.

Przy pogrzebie Karola VI. ciało Króla zamknięto w trumnie, a podobną mu postać z wosku, ubrano w królewskie suknie, i na pysznym katafalku złożono.

Trumnę Karola VII. z cyprysowego drzewa zrobiono, a cały kościół Panny Marji błękitnawym suknem wybito.

Konduktowi Karola VIII. towarzyszył cały Uniwersytet Paryski, który z wszystkiemi członkami, nauczycielami i uczniami z 25,000 głów się składał. Za niemi szło ośmdziesięciu miejskich dystrybutorów soli, ci zwali się *Hannouars* i mieli prawo niesienia ciała Królewskiego z Paryża do krzyża w St: Denis Powodem tego prawa był zapewne jeden z późniejszych barbarzyńskich zwyczajów. Gdy zapomniano sztuki balsamowania, krajano w sztuki ciała przeznaczone do konserwowania, i gotowano. Jasny tego dowód daje: *Juvenal des Ursivs* w opisie śmierci Karola V. gdy mówi: „Ciało pokrajano na części i póty gotowano w kotle póki się od kości nieodzieliło. Potem wodę wylano na ziemię poświęconą, a ciało i kości złożono w pudło ołowiane, obsypawszy je kadzidłami i korzeniami, które mocno pa-

chniały." Zapewne to barbarzyńskie zatrudnienie było udziałem wzwyż wspomnionych Hannours.

Przy pogrzebie Ludwika XII, Franciszka I, Henryka II, Karola IX, Henryka IV, szesnastu Szambelanów niosło łoże, które składało się z axamitnego materaca, z wielkiego całuna z Hollenderskiego płótna, z 5o. łokci czarnego axamitu, i 25. łokci złotej materji. Na tem wszystkiem spoczywał król z wosku zrobiony, z koroną na głowie, w prawej ręce trzymając berło, w lewej kij ozdobiony ręką sprawiedliwości. Obuwie z materji srebrnej złotem tkanej, podeszwy z karmazynowego atłasu; dwie złote poduszki, jedna pod głową druga pod nogami. Miał koszulę z płótna najcieńszego na kołnierzu czarnym jedwabiem obszyto, kaftan karmazynowy jedwabny, którego rękawy, tylko po łokcie widać było, ponieważ resztę okryto axamitną niebieską tuniką, w złote lilje tkaną. Na to wszystko włożono płaszcz królewski fjoletowy, również w złote lilje tkany i drogiem futrem podszyty. Trumna zamykająca ciało, stała pod paradném łożem. Czterech Prezydentów w uroczystym stroju niosło rogi złotolitego całuna, w koło nich szli wszyscy członkowie Parlamentu w szkarłatnych sukniach. Baldachim nieśli Ławnicy. Wielki Masztalerz z królewskim pałaszem jechał przed paradnem łożem na koniu, białym atłasem okrytym; przed nim postępował koń wierżchowy zmarłego króla; na nim siodło fjoletowe axamitne ze złotemi

strzemionami. Dwaj czarno ubrani Masztalerze z gołemi głowami prowadzili go za cugle, a czterech równie ubranych służących trzymało cztery rogi atłasowego przykrycia. Ten koń, ci masztalerze, zdają się przypominać owe konie i owych sług, których przed przyjęciem Wiary Chrześcjańskiej za panowania pierwszej dynastji, razem z ciałami Królów w grobie zamykano. Tém podobniejszą do prawdy staje się ta okoliczność, kiedy na wielu miejscach, między należytości kościelne, i oddawanie koni jest policzone. W umowie zawartej r. 1329. między proboszczami Paryskiemi a kościołem *St: Sepulcre*, zastrzeżono: „ażeby umierający mógł się kazać pochować i w tym wymienionym kościele, ale żeby ciało jego naprzód do kościoła parafjalnego zaniesionem było, którego proboszcz, połowę świéc, ubiorów, i koni do pogrzebu przeznaczonych sobie oddzieli."

Gdy Król Jan umarł w Londynie, kazał mu Edward III. wspaniały pogrzeb odprawić, i ofiarował kilka koni z czarnemi okryciami, na których herb Francuski był wyhaftowany. Podobną uroczystość znajdujemy w roku 1389. przy pogrzebie sławnego *Du Guesclin*, gdzie Biskup czterem przyprowadzonym koniom na znak zajęcia w posiadłość, rękę na głowie kładzie.

Ludwik XIII. umarł w St Germain. Ciała jego nie przeprowadzono do Paryża, przeto obchód tego po-

grzebu ustępował co do wspaniałości obchodom jego poprzedników, przecież wszystkie inne uroczystości były przy nim wiernie zachowane. Po mszy mistrze obrzędów zaprosili Prezydentów Parlamentu do trzymania całuna. Gdy dwudziestu pięciu ludzi z Gwardji Szkockiej spusciło trumnę do grobu, pierwszy Herold zbliżył się do otworu, zrzucił z siebie płaszcz żałobny suknię herbowną przeszłego Króla i zawołał: „Heroldowie Francuscy, znoście wasze ofiary!” Gdy wszyscy podobnież ubiory swoje do grobu wrzucili, kazał Heroldowi domu Orleańskiego zejść na dół i uporządkować dary które jeszcze mają być złożone. Potem, następującym sposobem wzywać zaczął: „Xiążę *Boullon* przynieś chorągiew stu szwajcarów którą ci powierzono! Panie *Bazoche* w nieprzytomności twego wodza przynieś tę chorągiew! Panie pierwszy Masztalerzu przynieś ostrogi! Panie drugi Masztalerzu przynieś rękawiczki! Panie trzeci Masztalerzu przynieś zbroję! Panie pierwszy Szambelanie przynieś hełm! Panie drugi Szambelanie przynieś pióro od hełmu. Panie Wielki Marszałku przynieś miecz królewski! Panie Kanclerzu przynieś chorągiew Francuską! Panie wielki mistrzu obrzędów czyń twoję powinność! Xiążę *Luines* przynieś rękę sprawiedliwości. Xiążę *Ventadour* przynieś berło! Xiążę *Uzes* przynieś koronę!” Odebrawszy z rąk Xiążąt te trzy królewskie oznaki, pierwszy Herold podał je Heroldowi Orle-

ańskiemu razem z innemi wspomnionemi ozdobami, który je złożył na trumnie. Miecz tylko i chorągiew do połowy wpuszczona do grobu natychmiast została wyjętą. Przystąpiło potem szesnastu dworzan i rzuciło koło trumny szesnaście lasek krepą obwiniętych. Wielki Marszałek spuścił koniec laski swojej i przytłumionym głosem rzekł: „Król umarł." Na co pierwszy Herold obróciwszy się do ludu głośno zawołał: „Niech żyje król! niech żyje król, niech żyje król Ludwik XIV. król Francji i Nawarry!" Wielki Szambelan podniósł chorągiew, Wielki Marszałek uderzył laską i uroczystość się skończyła.

Zwyczajnie uroczystość pogrzebową dopiero w czterdzieści dni po śmierci króla obchodzono, a przez ten cały czas postać królewska z wosku na widok ludu była wystawiona. Przez te czterdzieści dni zastawiano zawsze stoły i tak usługiwano, jak gdyby król był istotnie przytomny. Żaden urzędnik ani służący nieopuścił swej powinności. Każdy półmisek przynoszono do próżnego krzesła. Przy końcu zmówiono modlitwę jak zazwyczaj, tylko dodawano do niej *De profundis*.

Wyimki z Trajedji
pod tytułem:

BARBARA.

AKT II.

Scena 4. Bona, August.

BONA.

Zbliż się synu, i matki posłuchaj cierpliwie,
Szczerą i śmiałą mową może cię zadziwię,
Nieprzerywaj mi jednak, mając to na względzie,
Że ten mój głos do ciebie ostatni już będzie.
Ledwoś objął na grobie ojca panowanie,
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam się zmianie.
Już od moich uściskań powoli odwykasz,
Taisz mi twe zamysły, moich rad unikasz,
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki,
Masz nawet w podejrzeniu przywiązanie matki.
Co mówię? pochlebnicy chcąc twe serce skazić,
Smieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić.
Niewinna nic niepowiem na obronę moję,
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję,
Moich tobie dobrodziejstw niebędę wyrzucać;
Na cóż cię mam zawstydzać i siebie zasmucać?
Nieprzychodzę tem bardziej łaski twojej żebrać;
I to co dał twój ojciec możesz mi odebrać.

Godniejsze ma pobudki kroku swego Bona,
Czy kochana od ciebie, czy nienawidzona,
Matkę jestem, na tysiąc smierci biegnę śmiała,
Bym w przepaść lecącego syna zatrzymała.
Lecz jeśli twoja dusza na głos prawdy głucha,
Z ust ci niemiłych zdrowej rady nieusłucha;
Wzięłam już przedsię zamiar, i tego nięzmienię,
Niebędę dłużej patrzyć na syna zhańbienie.

Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany,
Dziś usłyszą odpowiedź twoją, Państwa stany;
Która twoich przeznaczeń szalę ustanowi.
Długoś tając swą miłość mnie i Zzgmuntowi,
Sam poddankę niegodną wiecznych związków sądził;
I błądząc sam przynajmniej czułeś to, żeś błądził;
Teraz mówisz żeś zawarł śluby z nią tajemne.
Czy tak jest lub nie, w spory niewchodzę daremne:
Łatwo się uwieść daje młodość nieostrożna,
Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można
Dziś dopiero twój upór występkiem się s[illegible]an[illegible]e,
Okropne jego skutki zważ, i zadrżyj na nie.

Zaklęć i łez rodziców nie wspominam tobie,
Na matkę mało zważasz, a ojciec już w grobie.
Wymowniejsze od moich wystawią ci usta,
Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta,
Wiesz, jak się nań sąsiedzkie oburzają trony,
Wiesz że krwią i przyjaźnią z nami połączony
Cesarz, chce z Izabellą dzielić tron zachodu,
Jeżeli ty Jagiełłów sam niesplamisz rodu.

Wiédz jeszcze (co mi teraz powierza tajemnie,)
Że córkę swego brata daje ci przezemnie.
Mamże ci świetność tego wystawiać małżeństwa?
Znasz ją sam. Waż korzyści i niebezpieczeństwa,
Smutnym ojca twojego naucz się przykładem,
Jak straszna z tak potężnym nieprzyjaźń Sąsiadem.
Cóż on zyskał ślubując pierwszej żonie wiarę,
Że nad krewnę cesarską przeniósł swą Barbarę?
Postradał sprzymierzeńca, ściągnął na koronę
Dwie wojny Austryjacką zemstą podżegnione.
Walczył odmiennem szczęściem, i nierówną mocą,
Lat cztery nieprzerwanie z Wschodem i z Północą,
Okrył kwiatem swej młodzi, utarczek plac krwawy,
Stracił Smoleńsk i swojej nadwerężył sławy.
Na końcu, z rostropności, z musu, czy z bojaźni,
Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni,
I w murach Wiednia pokój wznawiając przerwany,
Podwójnym związkiem Sławian połączył z Giermany.
Odtąd zaczął dopièro dni szczęścia i chwały,
Które mu Ojca ludu imie pozyskały.
Lecz błądzisz, jeżli mniemasz że podobna wina,
Równeby tylko klęski sciągnęła na syna.
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,
Twój wstęp do królowania baczności wymaga.
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje:
Za nim były zasługi, za tobą nadzieje.
On zaślubił Księżniczkę udzielnego państwa,
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa.

W ów czas król Czech i Węgier był z krwi Jagiel-
lonów,
Dziś 'brat Cesarza obu posiadaczem tronów.
Maxymilijan tylko był Giermanów głową,
Karol dziś nad Europy panuje połową.
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbiło,
Polsce ziem, nieprzyjaciół, bezrządu przybyło,
Wnieś więc jaka dziś czeka ją i ciebie dola,
I obieraj opiekę lub zemstę Karola.

A u g u s t.

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję,
Opieki jego niechcę, gniewu się nieboję.
Sojuszów i przyjaźni dochowam mu święcie.
Lecz jeśliby miał kiedy dumne przedsięwzięcie
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,
Do odparcia napastnej gotów jestem wojny.

B o n a.

Toż ci Rusinów, Czechów i Tatarów mało!
Jeszcze na bój z Giermany narażasz się śmiało!
W cóż ufasz? przez małżeństwo coś teraz zkojarzył,
Potężnym sprzymierzeńcem pewnoś kraj obdarzył?
Nie, i owszem z monarchów dawniej Polsce chę-
tnych,
Zrobiłeś nieprzyjaciół, albo obojętnych.
Związki te więc gorliwość ziomków ci zjednały?
Nie; przeciwko nich naród oburza się cały;

Kryjesz się nieszczęśliwy w cieniach twego domu,
Od grożącego tobie w sali obrad gromu;
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,
Kto z nich pierwszy na miecz twój narażając głowę,
Prawa Polaków, sławę Jagiełłów ocali,
Zgładzi wstyd króla, klęski od kraju oddali.
Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz królowę dwom narodom wolnym?
Czy żelaza do tego użyjesz czy złota,
Podłości lub tyraństwa czeka cię sromota,
Lecz na tyle walk, cierpień, i zgryzot niestety!
Dla kogóż się narażasz? Dla jednej kobiety.
Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,
Swój ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe.
I ten to August sławą okryty za młodu,
Syn największego z królów, nadzieja narodu,
Co swą pamięć uświęcić miał w potomne lata;
Stanie się hańbą tronu i pogardą świata.

AUGUST.

Jakże to! gdybym zgwałcił najświętszą powinność,
Stargał ślub, zdradził ufność, pognębił niewinność,
Gdybym tę przeniewierstwem sam zgubił zbrodniczem,
Którą bronić przyrzekłem przed niebios obliczem,
Gdybym krzywoprzysięstwem podwójnem shańbiony
Wyrzekł się kochającej i kochanej żony,

I zaraz inną kochać obiecywał śmiało;
Przeciw którejby serce me się oburzało;
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę,
Utłumił wstyd i czułość i wiarę i cnotę:
W ów czas to byłbym godzien władać Państwa sty-
rem,
Byłbym wielkim człowiekiem, byłbym bohatyrem.
Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!
Inne są w mojej duszy wyryte prawidła.
Prawdziwie wielkim, tylko może być król prawy,
A niesplamić się zbrodnią, jest wstępem do sławy.
Nie zdradzę tej, co w moje oddała się ręcę;
Dla niej mój tron, spokojność i życie poświęcę.

B o n a.

Próżno prawem uświęcać chcesz nieprawne śluby;
Za hasło bierzesz cnotę i z niej szukasz chluby;
Miłość to, miłość swemi uroki łudząca,
Zaślepia twoją młodość, i w przepaść cię wtrąca.
Ona to cię pocieszać przyrzeka do zgonu
Ze wszystkich klęsk narodu, z wszystkich nieszczęść
tronu
Ach! synu i ty ufasz w szczęścia tego trwałość,
Które czczym omamieniom powierzać mas śmiałość.
Zawsześ u nóg Barbary, czekając wyroku,
Będziesz czytał zbawienie albo śmierć w jej oku.
Czyż niezadrżysz na ów czas gdy ten blask zwodni-
czy,
Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,

Gasnąc nagle na ciemnym obłąkań przestworze,
Wskaże ci samo cierpień, nieszczęść, zgryzot morze,
Obyś za błąd przynajmniej sam ponosząc karę,
Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę.
Ale niestety, synu, mimo twojej woli,
Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś jej niedoli.
Ciągłażby niespokojność szczęścia jej nietruła?
Czyżby ciebie kochając, mogła być nieczuła
Na twoją hańbę jawną, na tajone smutki,
Na straszne gniewu swoich, wzgardy obcych skutki,
Na wyrzuty, na klęski, na krew swoich ziomków,
I na los z niej się zrodzić mających potomków?
Zawszeby przelękniona widziała, niestety!
Miecz twej głowie, jej piersiom grożące sztylety.
Kto wie? Polak w zapału ślepego zapędzie,
Między nią i ojczyzną, czyż wahać się będzie?
Wróć jej, wróć to, z któregoś ją wydarł ustronie,
A stokroć w nim szczęśliwszą będzie niż na tronie,
Los i dni jej ubeśpiecz, zapomnij o wdziękach.
Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach,
Skrusz więzy, Rzym nieprzeczy, naród się domaga,
Żona zezwoli, matka ze łzami cię błaga,
Powszechną radość wróci jedno twoje słowo;
Zaczniesz panować, Polska zakwitnie na nowo.
Jednego mi niebiosa dały tylko syna,
W nim moja roskosz, chwała, pociecha jedyna.

Jakież prócz tego szczęścia znam szczęście; o Boże!
On mi sam łzy wycisnoł, sam je otrzyć może,
Wzrok mój który okryją wkrótce wieczne cienie,
Oby jeszcze,.. Lecz widzę twoje rozrzewnienie;
Idź, idź, głos cię narodu zmiękczy do ostatka:
Samo niebo dokona, co zaczęła matka,
Niech wyrok twój uśmierzy wzburzone umysły
Pomniej że dwóch Państw losy od niego zawisły.

Odpowiedź na prędce

Filozofa Transcendentalnego na myśl o życiu, umieszczoną w 46 Numerze Tygodnika na karcie 156 której ostatni wiersz jest następujący:

„Rodzi się.... i wiecznie znika."

Znika w myśli klejącej zabawne wierszyki;
Lecz w myśli, co rozróżnia obięciowe szyki,
Te istne pajęczyny przez umysł utkane,
Od świecącego w duszy przekonania słońca,
Inne jest życie dokładnie znane,
Co się zaczyna w chwili niniejszego końca.

Franciszek Wigóra.

PUNKT HONORU.

Trudnoby podobno wytłómaczyć co istotnie znaczą te dwa słowa których tak często używają, a nadużywają jeszcze częściej. Jest pewna ciemność, pewna że tak powiem mistyczność przywiązana do nich, i to może jest jednym z powodów nadających im tyle wziętości; bo zwykle to najbardziej lubiemy szanować, o czem lub wcale niewiemy, lub niepewne mamy wyobrażenie.

Uszanowanie przywiązane do stanu, dostojeństwa, ale nadewszystko do wewnętrznej wartości, zowiemy Honorem. Z tąd Honor Urzędnika, Honor Żołnierza, Honor cnotliwego człowieka!

Punkt Honou jest niejako poczucie się do tej swojej istotnej wartości, i w tej myśli ciągłe postępowanie takim sposobem, ażeby nikomu niedać prawa do mylnego o nas sądzenia.

Honor i cnota na pozór tém samem wydawać się może, ale tak nie jest. Honor jest to skutek cnoty, jest coś nakształt zmysłu zewnętrznego, którem objawia się umysłowe objęcie które zowiemy cnotą.

Niemasz podobno człowieka któryby swoje skarby chętnie cudzym rękom powierzył. Honor, skarb droższy nad wszystko, nigdy nikomu obcemu na chwilę powierzonym być niemoże, na chwilę od obcych działań niezależy. W naszych czynach spoczywa to najświętsze dobro, o tę przynajmniej własność nikt się z nami spiérać niemoże. Tak się w istocie dziać powinno, i tak się dzieje, przynajmniej po większej części. Żadna obmowa, żadna obelga niekrzywdzi człowieka; nim sąd o nim wydamy, czekamy jego czynu. Ale taż sama sprawiedliwa baczność zbyt daleko rozciągnięta, zrodziła nadużycie. Człowiek do swoich tylko działań przywiązawszy Honor: zarazem sobie i sąd o nim, i zemstę za niego przywłaszczył; zwyczaj zrobił resztę. Jakaż to siłą przełamać zwyczaj odwieczny?

Prawa tem powinny być dla towarzystwa, czem opatrzność dla świata. Sąd naszych zewnętrznych czynów do Praw należy, sąd naszego Honoru, który jest zewnętrzną cnotą na nich także polegać winien. Ale tak niejest.

Odejmując prawom sąd Honoru, odejmujemy część ich własności, działamy niesłusznie; ale wtem usprawiedliwienie znajdujemy, że już same dawne ustawy są tego nadużycia źródłem, już niedokładność nowych, do przeciwnych im kroków pobudza.

W średnich barbarzyńskich wiekach gdy w sprawie jakiej brakowało dowodów pewnych, udawano się do Sądów Boskiemi zwanych (*Ordalia*) które na tem po większej części zależały, że oskarzający w przytomności Sędziów, pojedynkował się z oskarżonym; który zwyciężył, tego wnioski za sprawiedliwe uznano. To może było jednym z pierwszych powodów, do wygodnego sposobu oddawania sobie sprawiedliwości przez siebie samego, a sztuka rycerska, jedyna w ów czas umiejętność, jakże niemiała rozkrzewiać tych zasad, które zupełnie w jej ręce oddały tak łatwy środek przecinania Gordyjskich węzłów?

W teraźniejszych czasach męczą się jeszcze prawodawcy, ażeby jak najdokładniejsze Prawa tak zwane Honorowe, dla zapobieżenia pojedynkom ułożyć! Usiłowania ich jeżeli z jednej strony szczęśliwych skutków spodziewać się każą, z drugiej pokazują jasno, że musi być brak zupełny w tem, do czego tak się wszyscy cisną. Ale rzecz dziwna, że ci właśnie którzy najmocniejszemi dowodami przeciwko podobnym nadużyciom walczyli; nieraz praktycznie, w upowszechnionym przesądzie szanowali opinją publiczną. Myśl którą podał *Jan Henryk Jacobi* (*) aby w po-

(*) W dziele szanownem o prawodawstwie Administracyjnem przełożonem przez Plichtę.

dobnych przypadkach, nie zemsta, ale zaczepka była karana, zdaje się najbliżej trafiać do celu.

U nas Honor, jest słowo nienajdawniej od cudzoziemców przejęte. Jest lżejszem i sposobniejszem do codziennego użycia od Staropolskiej Czci, jako i to wszystko cośmy z zagranicy przejęli. To słowo Honor jest nawet w modzie, i to źle; bo moda zmienna.

Codzienne użycie oswaja nas naprzód z rzeczą, potem ją robi mniej godną uwagi, nareście . . . ale o przeszłości tylko sądzić wolno.

Różny jest Honor przywiązany do stanów i stopni. Który też ma mieć pierwszeństwo w kraju?

W kraju naszym każdy każdemu jest równym w obliczu prawa, każdego Honor osobisty jest równy. Najwyższy zaszczyt którym jedynie chlubić się wolno, jest zaszczyt obywatelstwa. Z tego zaszczytu wypływają wszelkie rodzaje Honoru do stanów i stopni przywiązanego. Bez stanu obywatelstwa, najwyższa nawet klassa będzie tylko klassą służącą innym. Jakże więc oburzającem jest uprzedzenie tych, co śmią utrzymywać, że ktokolwiek na jednym z urzędów cywilnych lub wojskowych stanął, w tej samej chwili przestał już być obywatelem! Możeż by większa niesprawiedliwość? Bez zaszczytu obywatelstwa, czemżeby był i ten stan najszanowniejszy

co nas piersiami swojemi zasłania? . . . . Czyliż on walczy dla obcych? Czy obcej ziemi najemniczo strzeże? Honor obywatelstwa właśnie wtenczas mu najwięcej przystoi, kiedy się jego pokazuje godnym, tak jak tenże sam zaszczyt, wszystkich innych stanów Honor równym mu czyni. Zbyt błahą jest uwaga że tego Honor najdroższy, kto gdy go traci, traci razem godność którą piastuje. Cóż znaczy godność gdzie idzie o rzecz droższą od życia? Czyż ten co się rozbił na morzu, kiedy już tonie myśli o wyratowaniu majątku?

Ci którzy kiedy kolwiek odważyli się oddzielić Obywatela od żołnierza, od urzędnika, niepomyśleli zapewne nigdy o skutkach które to niebespieczne przypuszczenie prowadzi za sobą.

Wszystkie stany, wszystkie stopnie wiąże jeden łańcuch braterstwa. Nie rozrywajmy go nigdy ale spajajmy jak najściślej. Przez to najlepiej pokażemy wdzięczność Temu któremu jesteśmy wszystko winni. Zapewne nie chlubieniem się, że na tem lub innem miejscu Jego wolą pełniemy, że Jego herby lub kolory nosiemy, pokażmy Mu przywiązanie nasze. Chlubmy się, że w nim wspólnego Ojca mamy, chlubmy się żeśmy Polacy, tego zapewne chciał od nas Ten, który nam przywrócił to Imie.

B y w a l s k i.

U C I N K I.

Pełki.

Mędrzec.

Masz rozum, niemam temu co ująć mój Panie.
(Bo ująwszy co z niego nic niepozostanie.)

Nowa forma.

Wszystko w sądach odmieniono,
Nowe formy wprowadzono·
Nowej formy ta przywara,
Że w matactwie forma stara.

Kropki.

Kropki po każdym komacie.
Z kropkowałeś książkę całą.
Dużo dajesz myślić bracie,
Lecz sam widzę myślisz mało.

Malarz i Autor kradnący.

„Ja tak kopijuję sztuki,
Że każdego wdzięk zaślepi."
Autor na to: „Tej nauki
Nikt odemnie nie zna lepi."

LOGOGRYF.

Płynę przez królestw cztery,
Składają mnie trzy litery,
Odbierz pierwszą, dwie drugie w jedną się zamienia,
Znaczą imie bez imienia.

Słowo Szarady w przeszłym numerze umieszczonej jest: O-brona.